



W roku 1948, w Pałacu Namiestnikowskim przy Krakowskim Przedmieściu, z prywatnego gabinetu premiera, usunięto płótno malarskie, zdobiące strop pałacowej komnaty. Dzieło malarskie, pędzla Ludomira Sleńdzińskiego, które bez uszczerbku przetrwało hitlerowską okupację, zostało potraktowane bezwzględnie. Ogromna, licząca blisko 20 metrów kwadratowych kompozycja na płótnie, symbolizująca Polskę, w czasie demontażu została mocno zdewastowana; płótno w kilku miejscach przerwane, na spodzie resztki tynku i kleju. Temat tego dzieła i jego ideologia nie odpowiadały nowej władzy. W starym, pozótkłym zeszycie wpisów magazynowych współczesnego malarstwa polskiego, pod datą 9 stycznia 1951 r. widnieje

Anna Hendzel-Andreew

Powrót **Alegorii Polonii** Ludomira Sleńdzińskiego



wpis informujący o przywiezieniu z Prezydium Rady Ministrów plafonu L. Słędzińskiego. Od tej pory ten monumentalny obraz zrolowany na potężnej drewnianej szpuli będzie zalegał jako kłopotliwy depozyt w podziemnych magazynach Muzeum Narodowego w Warszawie, skazany na banicję i zapomnienie. Zdeprawowaną *Alegorię Polonii* można traktować jako obraz odstawiony na margines sztuki, który trudno może wyrzucić lub wprost unicestwić, ale czy będzie można przywrócić mu dawną świetność?

A jednak 6 września 1999 r., *Alegoria Polonii* powróciła na swe historyczne miejsce, do Pałacu Prezydenckiego, i została umieszczona w nowo powstałej bibliotece Prezydenta RP, na pierwszym piętrze pałacu. Na uroczystość powrotu *Alegorii* zaproszono licznych gości. Szczególne emocje towarzyszyły zaproszonym na tę podniosłą chwilę pracownikom rodzowego muzeum, Galerii im. Słędzińskich. Po latach niełaski publicznie zaistnieje w pełnej krasie jedyne, zrealizowane na zamówienie premiera rządu przedwojennej Polski Juliana Nowaka, monumentalne malowidło mistrza z Wilna. Jedyne, bo niestety inne projekty malarstwa architektonicznego, w których artysta się specjalizował znajdują się poza granicami Polski, m.in. w Petersburgu i Wilnie albo, nie doczekawszy się wykonania, pozostały w fazie projektu (jak np. nagrodzone pierwszą nagrodą w konkursie malowidła z 1929 r. do sali obrad Sejmu RP, czy projekt plafonu *Alegoria Jutrzenki* z 1937 r. do sali balowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych).

Wróćmy jednak do początku, do obfitującego w ważne wydarzenia twórcze okresu lat 1923-1924. Trzydziestoletni artysta, od prawie siedmiu lat dyplomant Imperatorskiej Sankt Petersburskiej Akademii Sztuki, na dwa lata przed uzyskaniem katedry malarstwa na Uniwersytecie Stefana Batorego, otrzymuje pierwsze poważne zamówienie z Warszawy. Powierzono mu wykonanie plafonu w prywatnym gabinecie premiera, na drugim piętrze Pałacu Namiestnikowskiego, przy Krakowskim Przedmieściu 46/48, gdzie mieściło się Prezydium Rady Ministrów.

Zamówienie to było związane z wizytą marszałka Focha, który miał zająć, na okres pobytu w Polsce, mieszkanie premiera. Realizacja plafonu składa się z wielofiguranej kompozycji malowanej olejem na płótnie o wymiarach 6,68 x 3,66 m, przedstawiającej unoszącą się na wzburzonych falach Nawę Państwa z kobiecą postacią Polonii w białej szacie i czerwonej pelerynie, przerzuconej przez ramię. W specjalnie przysposobionej na ten cel pracowni w foyer Teatru Pomarańczarni w Królewskich Łazienkach, stojąc na rusztowaniu, artysta zamalował wielkie płótno napięte na zestawionych podłużnie krosnach. Świetnie rysowane, monumentalne akty, ujęte w trudnych, wyszukanych pozach, personifikujące przeciwności losu i rozmaite żywioły tłumione przez opatrność, malarz zespała ze sobą wspaniale modelowanymi drapeżkami. Wielobarwne, ogromne tkaniny, łopocące na wietrze w malarskim ujęciu, przypominają późny renesans, a nawet barok. Wśród odmętów wody i groźnie nabrzmiałych, burzowych chmur personifikujące wrogich ojczyźnie dziejowych wichrów, to plastyczny obraz polskich dziejów. W środkowej części, nieco w górze przebijają się jednak promienie słońca, zwiastujące kres trwającej burzy. Tytułowa Polonia w łodzi prowadzonej przez muskularnego sternika (metafora silnego państwa i rządu) jest już gotowa. Zostały ostatnie detale i retusze, a także przemyślnie wmalowanie do alegorycznej kompozycji własnej osoby z paletą w dłoni. Na samym dole kartusz z nazwiskami tych, dla których plafon został wykonany: dwóch premierów Rzeczypospolitej, Juliana Nowaka i Władysława Sikorskiego. Jako trzeci zostaje dopisany prof. Marian Lalewicz, kierujący aktualną przebudową Pałacu Namiestnikowskiego na ówczesną siedzibę Rady Ministrów. Malowidło trzeba było przenieść na stiukową ramę plafonu, aby już wprost na tynku domalować kasetony z herbami województw i orłami w narożnikach. Nie obyło się bez pomocy znakomitych fachowców. W tym trudnym przedsięwzięciu pomagał konserwator Jan Rutkowski.

GALERIA IM. SŁĘDZIŃSKICH

w Białymstoku jest monograficznym muzeum, powstałym w 1992 r. dzięki darowiźnie Julitti Słędzińskiej – ostatniej z czteropokoleniowego rodu artystów z Wilna – zawierającej dzieła sztuki oraz pamiątki archiwalne z okresu od poł. XIX do końca XX wieku. Do tego rodu należeli:

Aleksander Słędziński (Wilno 1803-1878) – malarz, muzyk, przyjaciel I. J. Kraszewskiego i St. Moniuszki. Autor obrazów o treści religijnej, portretów i alegorycznych scen rodzajowych.

Wincenty Słędziński (Skrebinie k. Janowa 1837 – Wilno 1909) – malarz, muzyk, literat, absolwent Szkoły Sztuk Pięknych w Moskwie, powstaniec styczniowy. Twórca portretów, pejzaży, scen rodzajowych z życia chłopów oraz obrazów historycznych z dziejów pogańskiej Litwy.

Ludomir Słędziński (Wilno 1889 – Kraków 1980) – malarz, rzeźbiarz, pedagog, najbardziej znany z czteropokoleniowego artystycznego rodu Słędzińskich z Wilna. Postać ważna w historii naszej sztuki, choć nie zawsze należycie doceniana. Był nie tylko wskrzesicielem tradycji klasycznej, oduczającym za powrotem doskonałości warsztatowej dawnych mistrzów. Stał się założycielem i człowym reprezentantem szkoły wileńskiej, tzw. klasycyzmu wileńskiego (nowego klasycyzmu) w polskim malarstwie okresu międzywojennego. Po odejściu Ferdynanda Ruszczyca był najważniejszą postacią uniwersyteckiego środowiska artystycznego w Wilnie. W 1925 r. został kierownikiem Pracowni Malarstwa Monumentalnego na Wydziale Sztuk Pięknych wileńskiego USB. Piastował tam kolejno różne funkcje, aż po stanowisko dziekana jako profesor zwyczajny. Współzałożyciel Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków, również członek grupy „Rytm”, odznaczał się świetną orientacją w sztuce, pogłębianą w czasie licznych podróży studyjnych do prawie wszystkich krajów Europy oraz Bliskiego Wschodu, odbytych w latach 1923-28. Wielka erudycja artysty, w połączeniu z ogromną pracowitością, pomogły mu w wypracowaniu własnego stylu, w którym dostrzec można fascynację włoskim protorenesansem, klasycyzmem, a także warszatem mistrzów średniowiecza. Charakterystycznym dla niego było stosowanie elementów srebrzonych lub złotych, a także uzupełnianie płaskich obrazów reliefem w zaprawie gipsowej, stosowanie oryginalnej, wyszukanej kolorystycznie polichromii do własnych rzeźb i płaskorzeźb. Za najlepsze artystycznie uważa się dzieła powstałe w dwudziestoleciu międzywojennym, chociaż po wojnie artysta bardzo często potrafił do nich nawiązać.

Po maturze w Pierwszym Gimnazjum Wileńskim i ukończonej nauce w wieczorowej szkole rysunkowej Iwana Trutniewa studiował malarstwo w Sankt Petersburskiej Wyższej Szkole Architektury, Malarstwa i Rzeźby w pracowni Dymitra Kardowskiego. Tam w 1916 r. jego praca dyplomowa, monumentalny obraz *Idylla* został zaplombowany do zbiorów uczelni. Po kilkuletnim pobycie w Rosji w 1920 r. powrócił do Wilna. W 1945 r. jako repatriant osiedlił się w Krakowie. W latach 1945-1960 był profesorem Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej (kierownikiem Katedry Rysunku). Pełnił tam funkcję prorektora i rektora uczelni (1948-1956). Jego sławę ugruntowały, obok ożywionej działalności pedagogicznej, liczne sukcesy i nagrody na ok. 100 wystawach krajowych i zagranicznych.

Julitta Słędzińska (Wilno 1927 – Białystok 1992) – jedyna córka Ludomira, donatorka kolekcji muzealnej, wybitna pianistka i klawesynistka.

Musiato minąć 76 lat od przedwojennego odsłonięcia *Alegorii Polonii*, aby spotkanie z okazji zakończenia renowacji plafonu, komentowane i nagłośnione przez media, uwypukliło nieprzemijającą wartość tego dzieła. To prawdziwe święto mistrza Ludomira z Wilna, jak sam siebie określał, podpisując obrazy Sleńdziński. To także święto i swoista rehabilitacja białostockiego rodowego muzeum, Galerii im. Sleńdzińskich, posiadającego największą kolekcję jego dzieł. To zaszczyt dla miasta i jego władz, potwierdzający intuicję i właściwe wybory sprzed siedmiu lat, gdy zdecydowano z wdzięcznością przyjąć darowiznę Julitty – ostatniej z rodu Sleńdzińskich – i powołać pierwsze w mieście muzeum całkowicie utrzymywane przez Gminę Białystok. Tak jak w momencie uroczystego odsłonięcia plafonowego malowidła, słychać było szczere wyrazy zachwytu nad mistrzowską kompozycją i ciepłą, zharmonizowaną kolorystyką wielowątkowej i wielopostaciowej w treści i formie *Alegorii*, należy sądzić, że podobnie będzie przy kolejnych spotkaniach prezydenckich gości z tym dziełem.

Jak doszło do tego, zgoda nieprawdopodobnego powrotu dzieła zapomnianego przed pół wiekiem? Jak to często bywa, zdecydował przypadek i splot pomyslnych okoliczności. Podczas przygotowań Mu-

zeum Narodowego w Warszawie do wystawy międzywojennej grupy artystycznej „Rytm” przypomniano sobie o malowidle zalegającym przez lata w magazynie. Zrodził się wówczas prosty pomysł, że skoro obraz wisiał w Pałacu Prezydenckim, Kancelaria Prezydenta mogłaby sfinansować jego renowację. Dyrektor MNW, Ferdynand Ruszczyc, poinformował w 1998 r. Aleksandra Kwaśniewskiego o istnieniu obrazu. Prezydent podjął wyzwanie poniesienia kosztów konserwatorskiego przedsięwzięcia (ponad siedemdziesiąt tysięcy złotych), pod warunkiem, że plafon wróci do właściciela. Nie mógł, niestety, powrócić na swe pierwotne miejsce, do byłego gabinetu premiera na drugim piętrze. Uniemożliwił to belkowany strop, który zainstalowano podczas powojennej przebudowy. Z inicjatywy Prezydenta, który już wcześniej nosił się z zamiarem utworzenia biblioteki w pałacu, wygospodarowano pomieszczenie piętro niżej, w dawnej Sali Obrazowej. Bibliotekę zaprojektowała i nad całością pracowała arch. Teresa Dobiszewska. Na wystrój nowej biblioteki pod plafonem złożyły się, m.in. wykonane w pracowni meblarskiej Stanisława Wężika wysokie regały z jasnego czeresniowego drewna, tworząc oprawę *Alegorii*, która została rozpięta na niewidocznym od dołu aluminiowym stelażu, na niemal całej powierzchni stropu. Komplet

bibliotecznych mebli sprawił, że odnowiona kompozycja znalazła się w innym plastycznie kontekście. Dla dzieła tak wyrazistego i doskonałego, jakim po konserwacji okazała się *Alegoria Polonii*, obecny *entourage* wydaje się trafnie dobrany.

Niezwykłego zaś dzieła dokonali konserwatorzy z PKZ „Zamek” z Warszawy, do których w połowie kwietnia br. trafiło malowidło w stanie opłakanym. Oprócz przedarć, straszliwych ubytków, wprost wielkich białych plam zacierających czytelność kompozycji, na odwrocie zadomowiły się groźne pleśnie. Konserwacja dzieła przez pięciosaobowy zespół, z Przemysławem Woźniakowskim i Izabelą Malczewską na czele, zakończyła się w połowie lipca. Kartusz w dole obrazu uzupełniono o tekst: *Z inicjatywy Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego obraz konserwowano w 1999 r.*

Należałoby życzyć, aby ten jednostkowy przykład mecenatu artystycznego Głowy Państwa znalazł kontynuatorów. Dramatyczny los *Alegorii Polonii* mógł spotkać inne, równie znakomite dzieła. Warto je wedle powyższego scenariusza ocalać. Tym, jak sądzę nie odosobnionym pragnieniem własnym, a także wielu osób związanych z kulturą i sztuką polską mogą refleksje wywołane powojennym wernisażem przedwojennego plafonu zakończyć. ❖



Odbiór obrazu przez stronę polską: dr Bożena Steinborn i Janusz Mróz (w środku) w obecności konserwatora Paula Pfistera z Kunsthaus

Maria Romanowska-Zadrożna

Książę Filip I powrócił do Szczecina

17 listopada 1999 r., popołudniowym rejsem z Zurychu do Warszawy, przyleciał do Polski pod eskortą pracowników Ośrodka Ochrony Zbiorów Publicznych od dawna oczekiwany obraz Lucasa Cranacha Młodszeo.

Portret ten, namalowany w 1541 r., przedstawia księcia pomorskiego Filipa I, który panował na Pomorzu w latach 1531-1560 wraz ze swoim stryjem, Barnimem IX (XI). Pod ich rządami nastąpił rozkwit gospodarczy tych ziem, a nauka i sztuka w osobach władców zyskała mądrych i szczodrych protektorów.

Powracający na Pomorze obraz od 1936 r. należał do zbiorów Pommersches Landesmuseum w Szczecinie. Jako bardzo cen-